

K. J. Woroszyłow
dziękuję
Kekkonenowi
za serdeczne przyjęcie go
we Finlandii

Cena 20 gr

echo

KRAKOWA

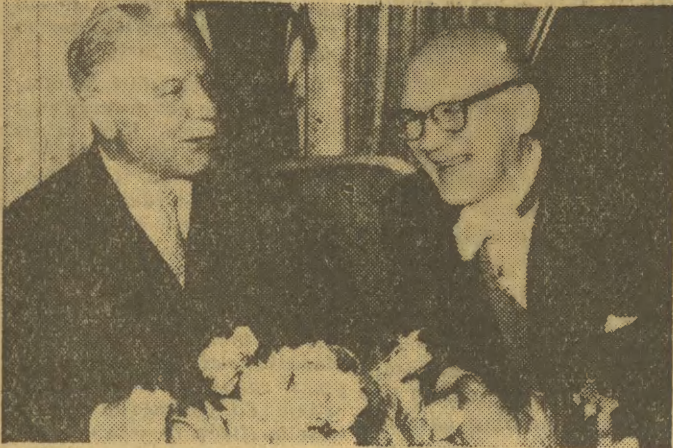
PISMO POPOŁUDNIOWE

Rok XI

Kraków, poniedziałek 27 sierpnia 1956

Nr 201

Przewodniczący Prezydium Rady Najwyższej ZSRR K. J. Woroszyłow, który opuścił wczoraj Finlandię przesał na ręce prezydenta Republiki Finlandii Kekkonena depeszę z podziękowaniem za serdeczne przyjęcie, jakiego doznał podczas swego pobytu w Finlandii.
Woroszyłow życzył narodowi i rządowi Finlandii dalszych sukcesów na drodze pokojowego budownictwa i dalszego rozszerzania i umacniania pokojowych stosunków z innymi krajami.



„Zetempowiec” szkolny okręt Polskiej Marynarki Wojennej zawinął do Aleksandrii

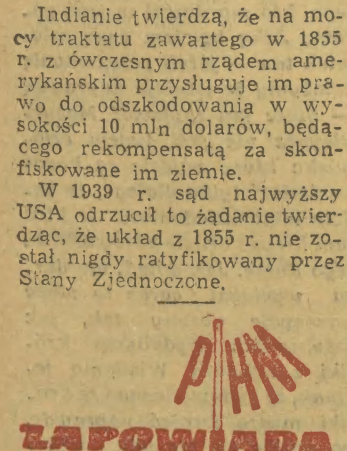
KAIR
Wczoraj w godzinach przedpołudniowych okręt szkolny polskiej marynarki wojennej „Zetempowiec”, który bawił ostatnio w Splicie (Jugosławia), zawinął do portu egipskiego Aleksandria.
„Zetempowiec” gościć będzie przez kilka dni w Egipcie. Marynarze polscy spotkają się z marynarzami arabskimi, ludnością cywilną, zobaczą piramidy i zwiedzą niektóre miasta.

Prezydent Indonezji Sukarno bawi w Moskwie

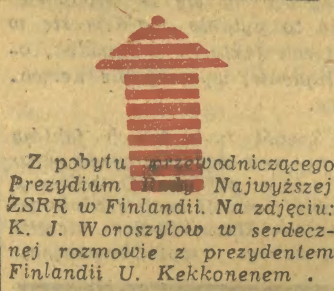
Prezydent Indonezji Sukarno wraz z towarzyszącymi mu osobami odleciał 26 bm. do Moskwy. Sukarno odwiedzi Związek Radziecki na zaproszenie Prezydium Rady Najwyższej ZSRR.
Zamierza on ponadto udać się do innych krajów europejskich: Jugosławii, Austrii, Czechosłowacji a następnie do Chin Ludowych.

Szczepy indiańskie domagają się przyjęcia do ONZ

Trzy szczepy indiańskie z Oregonu (USA): Siuslaws, Coos Bays i Umpquas zażądały przyjęcia ich w poczet członków ONZ. Jednocześnie przedstawiciele tych szczepów zwrócili się do Organizacji Narodów Zjednoczonych z prośbą o pomoc w sporze z władzami USA.
Indianie twierdzą, że na mocy traktatu zawartego w 1855 r. z ówczesnym rządem amerykańskim przysługują im prawo do odszkodowania w wysokości 10 mln dolarów, będącego rekompensatą za skonfiskowane im ziemie.
W 1939 r. sąd najwyższy USA odrzucił to żądanie twierdząc, że układ z 1855 r. nie został nigdy ratyfikowany przez Stany Zjednoczone.



Dziś zachmurzenie zmienne, gdzieś mgiełki, gdzie urobne epady, nocą na ogół pogodnie. Jutro od zachodu wzrost zachmurzenia z możliwością przelotnych opadów. Temperatura dnem od 20-24 st. C. nocą od 10-14 st. C. Wiatry słabe i umiarkowane południowe i południowo-zachodnie.



CI, KTÓRYCH BILETY WSTĘPU...

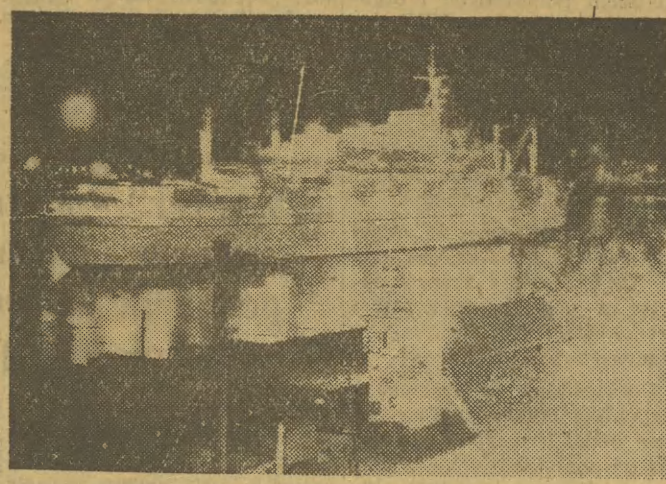
...na pokazy lotnicze „upoważnili” także do przelotów będą je mogli zrealizować w przyszłą niedzielę, tj. 2 września. Dokładne informacje o godzinie lotów podamy w najbliższych dniach.

Na nowej drodze

W ub. tygodniu odbyły się równoległe obrady dwóch największych, najbardziej masowych organizacji społeczno-politycznych w kraju — plenum CRZZ i zarządu głównego ZMP.
Cóż łączy oba te wydarzenia?
Obrady obu organizacji, tak niecierpliwie oczekiwane przez całą młodzież i wszystkich ludzi pracy miały zapoczątkować przełom w ZMP i związkach zawodowych, miały przywrócić im ich właściwą rolę w społeczeństwie.
Obserwując obrady najważniejszych władz obu organizacji można było stwierdzić, że dopiero w drugiej części dyskusji głosy dyskutantów nabrzmiały szczerością i zapałem, zaczęto dobierać się do sedna spraw, dotykać istoty dotychczasowej słabości. Jednakże tutaj właśnie zaczyna się pewna, wcale nie malejąca różnica w przebiegu i końcowych rezultatach obrad obu plenum.
Jeśli podczas obrad plenum CRZZ dotykano poza nielicznymi wyjątkami jedynie z wierzchu najważniejsze zagadnienie, to przedstawiciele młodzieży po raz pierwszy chyba w powojennych dziejach tego związku potrafili dotrzeć do najistotniejszych problemów i przyczyn słabości ZMP. Potrafili stworzyć konstruktywny, pełny ideologicznej treści program na przyszłość. Potrafili wspólnym wysiłkiem rozwinąć, pogłębić i upraktynizować program nakreślony przez VII Plenum KC.
Różnice te biorą się w dużej mierze z różnic kadrowych, osobowych pomiędzy

Egipt wyraził zgodę

na skontaktowanie się z „komisją pięciu”
Nie oznacza to jednak by rząd egipski miał się godzić z planem Dullesa



Kanal Sueski w nocy.

LONDYN
JAK donosi kairski korespondent Agencji Reutera, powołując się na autorytatywne koła egipskie, Egipt miał wyrazić zgodę na skontaktowanie się z członkami „komisji pięciu”.

Odpowiedź rządu egipskiego na list przewodniczącego „komisji pięciu” premiera Australii Menziesa została przesłana do ambasady egipskiej w Londynie i w nocy z niedzieli na poniedziałek miała być doręczona Menziesowi.
Jak oświadczone w kołach kairskich, przy studiowaniu zaproszenia Menziesa rząd egipski wychodził z założenia, że proponowane spotkanie z „komisją pięciu” będzie jedynie przeglądem różnych punktów widzenia i że nie oznacza ono, by rząd egipski miał się do czegokolwiek zobowiązywać.
Miejsce spotkania przedstawicielom rządu egipskiego z członkami „komisji pięciu” nie jest jeszcze znane.
Obrady obu organizacji zakończyły się podjęciem uchwał, mających na celu określenie programu walki o odnowę w przyszłości, o lepsze spełnianie swych roli przywódców mas.
Po swym plenum organizacja młodzieżowa rozpoczyna walkę o głęboką przemianę ideologiczną, o nową treść pracy, która ma na celu wychowanie nowego człowieka. W uświadomieniu sobie i dotarciu do ideologicznych założeń organizacji, w określeniu jej miejsca w kraju i życiu polityczno-społecznym, plenum ZMP widzi podstawę wyjściową do realizacji nakreślonego programu.
I w tym trzeba uznać przewagę obrad młodych nad plenum CRZZ, która po nieszczęśliwych próbach oceny ideologicznej, większość swą uwagę poświęciła raczej zewnętrznym środkom działania, które przynieść mają zmianę w pracy Zw. Zaw.

Szybkość 140 km na godzinę rozwiązać będą parowozy produkowane przez Fablok dla Indii

Po stalowych szlakach wielu krajów świata, m. in. Albanii, Bulgarii, Chin i Korei przemierzają tysiące kilometrów parowozy dostarczone przez załogę fabryki lokomotyw im. Feliksa Dzierżyńskiego w Chrzanowie.
Robotnikom i inżynierom popularnego „Fabloku” przypadło obecnie jeszcze jedno zaszczytne zadanie: produkcja parowozów dla Indii. W pierwszej fazie przewiduje się dostawę do Indii 30 parowozów. Prototyp i kilka jednostek mają być gotowe już w przyszłym roku. Parowozy te przeznaczone są dla ruchu osobowego przyspieszonego i pośpieszonego. Będą one posiadały zdolność rozwijania szybkości do 140 km na godzinę.
Zamówienie indyjskie stawia przed załogą fabryki chrzanowskiej bardzo wysokie wymagania. Podoleanie im stanie się dla robotników i inżynierów szkołą postępu technicznego i wprowadzeniem do produkcji parowozów najnowszych metod i rozwiązań konstrukcyjnych, stosowanych w świecie. Parowozy dla Indii przeznaczone są m. in. na tor o szerokości 1676 mm, co wymaga odpowiedniego przygotowania parku maszynowego. Dokumentację parowozu dla Indii opracowuje, przy współudziale konstruktorów z „Fabloku” Centralne Biuro Konstrukcji Taboru Kolejowego w Poznaniu.

Ponad 100 tys. turystów zagranicznych...

...odwiedziło w ciągu ostatnich 6 miesięcy Związek Radziecki. Cyfrę tę podał do wiadomości publicznej prezes „InTuristu”.

Kobieta — inżynier — górnik sensacją w kopalni „Nowa Wieś”

Prawdziwe poruszenie wśród górników kopalni rudy żelaza „Nowa Wieś” wywołało pojawienie się w chodnikach tej kopalni inżyniera — kobiety.
Tym pierwszym kobiecym inżynierem w górnictwie rud żelaza jest Halina Ostrowska, córka górnika ze wsi Skaryszew koło Radomia.
Złożyła ona w br. magisterium na sekcji rud Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie.
Obecnie inż. Ostrowska jako koordynator planu i obserwator robót górniczych w „Nowej wsi” przygotowuje się do obrony swej pracy dyplomowej z dziedziny eksploatacji podziemnej.

22 dkg miodu rocznie przypada na mieszkańca kuli ziemskiej

Dr Crane (Anglia) w referacie wygłoszonym na międzynarodowym zjeździe pszczelarzy który odbył się niedawno w Wiedniu, stwierdził, że rocznie na całym świecie zbiera się ok. pół miliarda kilogramów miodu.
Na jednego mieszkańca globu ziemskiego wypada więc w przybliżeniu 22 dkg miodu.

W Paryżu myślą już o zimie



Mamy wprawdzie lato w pełni, ale w Paryżu królowie mody myślą już o zimie. Wśród zimowych kolekcji uwagę zwraca model damskiego ubioru; czarny bucik, ozdobiony dużą kłamarą można bardzo łatwo zamienić na ciepłą ponczochochę... Dociągające to niewątpliwie jest, a'e i mocno ekstrawaganckie.

Specjalni sprawozdawcy „Echa” donoszą z sali sądowej

Obrona sugeruje: czy zbrodniarz był jeden

W czternastym dniu procesu Mazurkiewicza w dalszym ciągu przemawiali pełnomocnicy powództwa cywilnego adwokaci Garwicz i Wiener. Ten ostatni w wygłoszonym z dużą swadą przemówieniu przedstawił Mazurkiewicza jako cynicznego mordercę, który nie zrezygnował z niewruszonej postawy nawet w obliczu zażądanej przez prokuratora wyroku śmierci.
Po przerwie przewodniczący Sądu udziela głosu obrońcy — adwokatowi Warchałowi.
„Wysoki Sądzie! Spośród grona ludzi, którzy zetknął się musieł z rozgrywającym się tu procesem jeszcze przed jego rozpoczęciem nie ma chyba nikogo, kto by nie doświadczył uczucia dojmującego lęku i trwogi przed tym wszystkim, co dzień po dniu, przez 14 dni procesu musiało się ujawnić. Jestem jednym z tych, na których lęk ten spadł może w sposób najbardziej bezwzględnie.
(Ciąg dalszy na str. 2)

Zdemobilizowana 221 radziecka dywizja bombowców opuszcza NRD

BERLIN

Agencja ADN podaje, że 26 bm. odleciała z lotniska w Oranienburgu do ojczyzny 221 radziecka dywizja bombowców zdemobilizowana w wyniku decyzji rządu ZSRR o redukcji sił zbrojnych.



WARSZAWA. Kulminacyjnym punktem obchodów tegorocznego Święta Lotnictwa był centralny pokaz lotniczy, który przy pięknej pogodzie podziwiano na lotnisku Okęcie w Warszawie ok. 200 tys. osób. W czasie dwugodzinnych popisów piloci sportowi i wojskowi oraz spadochroniarze zdemontowali wysoką klasę pilotażu oraz wysoko-wartościowy sprzęt, przeważnie krajowej produkcji.

WROCLAW. Drugi dzień Festiwalu Chopinowskiego przyniósł uczestnikom tej muzycznej imprezy dwie nowości. Po raz pierwszy bowiem, na koncercie festiwalowym wystąpiła orkiestra symfoniczna oraz odbyło się widowisko słowno-muzyczne pt. „Listy Chopina”.

CZESTOCHOWA. 26 bm. odbyły się tu w klasztorze jasnogórskim uroczystości kościelne na zakończenie tzw. roku maryjnego. W uroczystościach tych wziął udział episkopat, liczne duchowieństwo świeckie i zakonne, jak również państwo z różnych stron kraju.

W pożegnaniu lotników radzieckich wzięło udział 8 tys. osób. Na uroczystości obecni byli dowódca wojsk radzieckich w NRD marszałek Greczko, wicepremier i minister spraw zagranicznych NRD Lothar Bolz, przedstawiciele dowództwa stacjonujących w NRF wojsk USA, Wielkiej Brytanii i Francji oraz delegacja partii politycznych i organizacji masowych w NRD.

Wicepremier L. Bolz wygłosił w imieniu rządu NRD przemówienie, w którym wyraził rządowi ZSRR podziękowanie za jego pokojową politykę, odpowiadającą interesom wszystkich narodów.

Przypomniał on, że naród niemiecki domaga się, aby rządy USA, Anglii i Francji poszły za przykładem ZSRR i zredukowały swe siły zbrojne stacjonujące w Niemczech.

Podkreślając, że Niemiecka Republika Demokratyczna będzie nadal kroczyć drogą pokoju i pozostanie wypróbowanym przyjacielem ZSRR, wicepremier Bolz oświadczył, że ludność NRD i wszyscy milijający pokój Niemcy wyciągnęli nauki z przeszłości i nigdy nie dopuszczą, aby z terytorium Niemiec rozpoczęła się jeszcze raz agresja przeciwko Związkowi Radzieckiemu.

Oficjalna część pożegnania zakończyła się odegraniem przez orkiestrę wojskową hymnów NRD i ZSRR.

Władysław Mazurkiewicz „miał wszelkie dane ku temu aby życie jego potoczyło się prostą i uczciwą drogą człowieka pracy. Człowiek nie rodzi się mordercą — stać się nim może dopiero w ciągu swego życia. Zbrodnia nie powstaje też w odosobnieniu od okoliczności, warunków i środowiska w których człowiek żyje”. Tak powiedział prokurator Zygmunt Piątkiewicz nim o godz. 13.13 w trzynastym dniu procesu nie rzucił w cisze sali żądania ośmiokrotnej kary śmierci dla mordercy.

Słowami tymi rzecznik oskarżenia, mężczyzna o pięknym głosie i twarzą zrytej zaszczytnymi bliznami z kampanii wrześniowej — trafił w sedno sprawy. Mazurkiewicz nie wychował się w nędzy, miał zapewnione wykształcenie i miłość ojcowisk, miał możliwości życia w dostatku. Po trzynastu dniach procesu mamy już jego sylwetkę zarysowaną dość wyraźnie.

„Observer“ - angielskie czasopismo omawiając problem Szezu proponuje umiędzynarodowienie również i Kanału Panamskiego

LONDYN

Czasopismo „Observer” zamieściło w niedzielę artykuł, w którym popiera wprowadzenie planu umiędzynarodowienia Kanału Sueskiego, wysunięty na konferencji londyńskiej pod patronatem USA, lecz proponuje, by tego rodzaju system międzynarodowy rozciągnięto również na „Kanał Panamski i pewne koncesje naftowe na Bliskim Wschodzie”.

„Observer” uważa, że skoro mocarstwa zachodnie „muszą” domagać się przyjęcia przez Nasser'a pewnej „minimalnej

Lucjan Wolanowski

Pomysły pilnie poszukiwane!

To nie żaden nędzarz, który kradł z głodu. To nie typ chaplinowskiego „Monsieur Verdoux” który wszedł na drogę zbrodni aby utrzymać ciężką chorą, nie wiedzącą o niczym żonę. I to nie jest „Fra Diavolo” czyli „Brat Diabła” o którym tak wesoło śpiewają w operze, że „wielkim panom zabierał pieniądze a wielkim paniom — serduszka”. Mazurkiewicz mordercą aby mieć na karty, mordował tylko bezbronnym, mordował bestialsko. Widzę na sali rozpraw kobiety, zapatrzone w człowieka siedzącego na ławie oskarżonych. Kto wie, może nawet są tacy w których budzi litość? Jakże to straszne — sam jeden przeciw milicji, prokuraturze, opinii społecznej, jakie to straszne, moja pani!

Trzeba go sobie umieć wy-

brać w innej sytuacji. Wtedy kiedy nie był sam, kiedy miał adwokata i dobrane towarzysstwo kumpli gotowych na wszystko. Trzeba go sobie wyobrazić kiedy był sam, kiedy w garażu wtykał knebel w usta jęczącej ofiary i kiedy później zalewał ją betonem, kiedy czekał w spokoju na jej siostrę, która zjawiała się miała po własną śmierć.

Czy istotnie czekał w spokoju? Oddaję na chwilę głos przemawiającemu w sobotę adw. Palatyńskiemu który wespół z adw. Branickim występował z powództwa Łopuszyńskiego i m. in. szukał odpowiedzi na niezwykle ciekawe pytanie: dlaczego morderca nie dobił swej ostatniej ofiary — Stanisława Łopuszyńskiego.

Adwokat mówi: „Moglibyśmy tę sprawę rozwiązać, gdybyśmy wiedzieli że nie było drugiego naboju. Tego rodzaju danych jednak nie mamy i to rozwiązanie musimy odrzucić. Wydaje mi się że odpowiedź na to pytanie znajdzie się w trzech faktach: przypadek, ośpienie, wyczerpanie nerwowe.

Zespół tych trzech faktów może nam dać odpowiedź na to dręczące pytanie. Odtworzymy sobie moment bezpośrednio po strzale. Mazurkiewicz strzelił sposobem wypróbowanym,

-O-

Komunikaty

Amatorom „roberka” wyjaśniamy, że zamieszczona na drugim planie sobotniego (25. VIII br.) kącika Nr 11 tabelka, odnosi się do rozdania Nr 13 meczu Włochy-Austria.

BONN. Wczoraj w Dueseldorffie rozpoczął obrady Światowy Kongres Antropologów. Blerze w nim udział 300 uczonych, którzy zebrali się w setną rocznicę odkrycia człowieka neandertalskiego.

do sprawy Łopuszyńskiego byłby świadkiem niejaki Morgen. Był pracownikiem Urzędu Bezpieczeństwa, u którego był tego dnia po południu i radziłem się, co mam robić w tej sprawie.

W sytuacji, jaka w tej chwili zaplanowała dałem wszystkiemu spokój. Rozmawiałem z panami obrońcami i ci powiedzieli, że skoro małżeństwo Halscy po znalezieniu zwłok w moim garażu sami się nie zgłosili, i nic nie powiedzieli, to także i teraz będą mówić co innego. Prawdopodobnie i inni świadkowie mówiliby: „Nie wiem, nie pamiętam”.

Wysoki Sądzie! Właściwie nie wiele mam do powiedzenia w ostatnim słowie. Przez cały czas przewodził sądowi czulem się spokojny i jestem spokojny. Nie dlatego, żebym nie wiedział, jaki mi wyrok czeka, tylko, że jest to zupełnie niezależne ode mnie. Mam swoje przeświadczenie o tym co było, a czego nie było i to mi pomaga w utrzymaniu spokoju. Mam nadzieję i liczę, że ten spokój będzie mi towarzyszył do ostatecznego i tragicznego momentu.

Na zakończenie chciałbym jeszcze powiedzieć, o stosunkach więziennych, gdzie zawsze odnoszono się do mnie bardzo dobrze i nigdy nie dawano mi odczuć, że jestem tym wielkim zbrodniarzem. Właściwie wszędzie poza sądem spotykałem się z ludźmi, którzy nie widzieli we mnie zbrodniarza.

Trudno mi więcej powiedzieć, raczej nie tyle trudno, ile nie mam nie Wysokiemu Sądowi do powiedzenia. Może inny oskarżony na moim miejscu zachowałby się inaczej, jak to nie raz czytałem. „Możemy wykażać skrucie lub prosić o łagodny wymiar kary. Mnie trudno jest wyrazić skrucie.”

Nie wiem dlaczego doszedłem do tego stanu. Na pewno nie jest to złośliwość, ani początkowe stadium zidocenia, jak to przedstawiał mój obrońca mecenas Hofmoki-Ostrowski, bo zupełnie trzeźwo rozumiuję i trzeźwo myślę. Dlatego może to, co powiedziałem, jest zupełnie odmienne od słów, jakie wygłaszają oskarżeni. Nie mogę o nic prosić Wysoki Sąd. Tu nie ma prośby w mojej sytuacji. Mogę tylko powiedzieć, że cokolwiek mnie spotka będę tak dalej spokojny, jak jestem — nie przez cynizm, tylko dlatego, że wiem, co zrobiłem, a czego nie zrobiłem”.

Wyrok ogłoszony zostanie w czwartek 30 sierpnia, o godzinie 14-tej.

świetnie mu znanym, strzałem który pięć ofiar przedtem już pochłonił, strzałem, który okazał się niezawodnym. I oczywiście, że biorąc pod uwagę odległość, z której strzelił, fakt że strzelił do śpiącego człowieka — miał pełne prawo mniemać, że ofiara się już nie ocknie. I w tym momencie Łopuszyński się ocknął. Jasne, że to był dla Mazurkiewicza moment całkowitego osłupienia, moment może nawet paraliżu woli, może ta wola już nawet zaczęła działać, już może sięgnął ręką do kieszeni po „Waltera”, kiedy z ust Łopuszyńskiego padły zbawienne, jak się później okazało, słowa: „Panie Mazurkiewicz co to znowu za głupie żarty”.

Mazurkiewicz widzi, że ofiara nie wie, że ma do czynienia ze zbrodniarzem. I to ratuje życie Łopuszyńskiego. Mazurkiewicz spostrzega, że grę można prowadzić dalej chwytając tę ostatnią zbawczą nit ratunku. Podchodzi do Łopuszyńskiego, ściera mu ławkę krwi z głowy i stwierdza „tak, to był głupi żart”. I to był moment kiedy Mazurkiewicz — wytrawny gracz, zawiódł, kiedy minęła okazja do oddania drugiego strzału. Kiedy ta sekunda minęła, Łopuszyński jest już rozbudzony i teraz musiałoby dojść między nimi do równej walki, której Mazurkiewicz nie czuje się na siłach podjąć. Dlaczego? Jak to się stało, że ten człowiek dla którego śmierć była rzemiosłem — tym razem zawiódł? Wydaje mi się, że znowu odpowiedź będzie ta, że usiłowanie zabójstwa trwało całe pięć dni. Mazurkiewicz jest demonem zła, ale Mazurkiewicz jest tylko człowiekiem i człowiek tego rodzaju napięcia nerwów i woli jako wyniku kłucia przez 5 dni zamiaru zabójstwa i stopniowego obmyślenia sposobu jego realizacji, wytrzymał nie może. Napięcie nerwów i wysiłki woli są zbyt wysokie, żeby w pewnym momencie nie przyszło jego załamanie.

Taką odpowiedź znajduje na to frapujące pytanie doświadczony adwokat.

Jeszcze ciekawsza byłaby odpowiedź na pytanie bardziej aktualne: co teraz robi Mazurkiewicz? Jedna po drugiej usuwają się spod nog przemyślane starannie koncepcje obrony. Teraz zawiódł stosowane z powodzeniem przed dziesięć laty przekupstwo i pomoc oddanych mu kumpłi, zawiódł pogroźki pod adresem osób postronnych, rzucane przez byłą małżonkę i innych przyjaciół. Zawiódł „struganie wariata” i jeszcze przed urzędową ekspertyzą należycie ocenił jego poczuciałość sam Wiech — najbardziej ludowy z satyryków polskich i zarazem sprawozdawca sądu, wy z długoletnim stażem.

„Osiem razy nie” mordercy pozbawione jest pokrycia. Nastroj wielkiej tajemnicy wokół osób które miały mordować za niego — ma małe szanse przetrwania. Mazurkiewicz chce żyć, jego instynkt samozachowawczy jest wyostrzony i nie ma żadnych powodów aby miał swym milczeniem kryć tego, kto mordował w jego garażu. Jaką bowiem cenę człowiek ten — jeżeli przez chwilę założyłby że istnieje naprawdę — może mu zapłacić? Mazurkiewicz nie jest typem człowieka który pójdzie za kogoś na śmierć tylko dlatego, że będzie miał świadomość iż ktoś tam klepać będzie zdrowaśki za jego duszę. Jak dotąd, morderca wyciągał coraz to nowe koncepcje obrony tak, jak sztukmistrz wydobywa kroleiki z cylindra. Wiadomo jednak, że cudów nie ma i że kroleiki muszą istnieć naprawdę, bo sztuka się nie uda i widowia będzie gwizdać.

A przeto nowe pomysły mogące służyć obronie — pilnie poszukiwane. Mogą być używane — byle w dobrym stanie. Zgłoszenia kierować: Władysław Mazurkiewicz, cela numer 9, więzienie Monteluppih Kraków,

(Dokończenie ze strony 1)

ny i przytłaczający. Na moje barki złożono mandat i ciężar obrony, na szczęście ciężar tylko pewnego fragmentu w sprawie Władysława Mazurkiewicza. Akta tej sprawy, to pięciotomowy fascykuł, to 1421 kart śledztwa i 41 kart aktu oskarżenia. I w tym prawie półtoratysięcznym stosie nie ma chyba ani jednej karty, której treść nie kojarzyłaby ze sobą echa strzałów rewolwerowych i jęku agonii tych, po których jedynym śladem są jakże suche a równocześnie jakże wstrząsające protokoły sekcji zwłok. Jak bronić w sprawie, w której pogłosy strzałów i echa jęków zagłusza to, co moja jakże niska i niedoskonała percepcja zawodowa obrony powinna ująć i utrwalić. Lecz dzisiaj, kiedy w kolejności proceduralnej przyszło mi zdać sprawę jak mandat obrony spełnieniem, ogarnął mnie nie lek, lecz przerażenie. My wszyscy nasubowaliśmy odgłosów i pogłosew tej sali. Słyszeliśmy wiele. Słyszeliśmy szmery protestu, szmery irytacji, słyszeliśmy nawet śmiech. Okrutny to był śmiech. Lecz tak pogłosy strzałów, jak i echa jęków przeszły nieostrzeżenie lub prawie niedostrzeżenie. I to jest właśnie źródło mego leku, leku przede wszystkim człowieka. Co mogło być przyczyną tego, że nawet tu te złośliwie i tragiczne odgłosy stały się ledwo słyszalne? Odtworzymy i uprzymiśnijmy sobie jeszcze raz to, co w tej sali i poza nią przez minionych dni trzynastę słyszeliśmy. Oto jeszcze dzisiaj słyszemy, że dominantą tego procesu, dźwiękiem, który wszystkie inne zdołał zagłuszyć jest dźwięk — złota! Dźwięk złota w sztabach i złota w kasetach, dźwięk złotych monet i złotych bransolet”.

W dalszym ciągu adwokat Warchał mówi, że nikt nie zapytał, gdzie są zwłoki Zareckiego, Brylskiego i de Laveaux, ale wielu pytało, gdzie znajduje się 20 kg złota w sztabach? W sprawie przeciwko Mazurkiewiczowi aktybutem nie jest pistolet lub trumna, lecz prawdziwy fantom — złoto. Na okładkach akt śledczych tytuł: „sprawa przeciw Władysławowi Mazurkiewiczowi” jest tylko podtytułem. Właściwy tytuł powinien brzmieć: proces przeciwko zdeprawowanemu molo-

Czternasty dzień procesu Mazurkiewicza

chowi złota. Nie jest to również proces przeciw miastu, lecz proces przeciw „włóczęgzi”, która osaczona w leśnym ostępie, morduje się nawzajem. „Każdy może mi zarzucić, że to, co dotychczas powiedziałem, to nie obrona, tylko mowa oskarżycielska” — mówi obrońca, przechodząc z kolei do charakterystyki sylwetki oskarżonego. „Może dobrze się stało, że z ust Mazurkiewicza padło podczas procesu ośmiokrotne tak i ośmiokrotnie nie, gdyż nowoczesna krymologia nie przywiązuje wagi do przyznania się oskarżonego do winy, a jedynie do wszechstronnej wymowy faktów”.

Mówiąc o tym, że cały materiał dowodowy oparty jest na poszlakach obrońca kolejno omawia zarzuty objęte aktem oskarżenia. Specjalny nacisk mecenas Warchał kładzie na sprzeczności, kryjące się w zeznaniach świadków. Na przykład biegł wyraźnie różnił się w swoich opiniach, co do działania trucizny, podane Bommerowi i Zareckiemu, Mazurkiewicz zjawiał się w domu Brylskiej krytycznego dnia po południu, kiedy zamordowano jej męża. Świadczyli slyszeli również strzały w samochodzie pod Brodami, podczas gdy oskarżony miał zamordować Tomaszewskiego w garażu. Dalej — świadkowie widzieli po raz ostatni Jerzego de Laveaux wsiadającego w towarzyszy dwóch mężczyzn, z których żaden nie był Mazurkiewiczem, do tramwaju jadącego w kierunku Rakowic. W odniesieniu do następnego zarzutu obrońca stawia znak zapytania nad faktem zamordowania siostr de Laveaux i Suchowej przez Mazurkiewicza. Nie wyjaśniono do tej pory tajemniczych kradzieży, dokonanych w ich mieszkaniu, a Mazurkiewicz będąc z nimi w bliskich i zażyłych stosunkach — nie miał potrzeby zagarnięcia ich majątku drogą zbrodni.

Obrońca stara się podważyć w końcu prawdziwość niedoszłej ofiary Stanisława Łopuszyńskiego. Jak wiadomo, Mazurkiewicz przez pięć dni woził swoją niedoszłą ofiarę po Krakowie i Zakopanem i był z nim w towarzystwie innych osób. Tak nie postępuje morderca, który musi sobie zdawać sprawę, że podejrzenie padnie przede wszystkim na niego.

Konkluzją tego wywodu są następujące słowa:

„To tylko część wątpliwości. Wysoki Sądzie. Wierzę, że wszystkie inne, wasze wnikliwe umysły potrafią odkryć, ujawnić i rozwiązać. Mówiąc o wątpliwościach ustawicznie zastanawiałem się nad tym, skąd ten krzyk, dochodzący nawet nas przez zamknię-

te okna, a domagający się pośpiechu? Dziwny to krzyk. Przecież na tej samej sali były procesy stokrój bardziej koszarne, jeśli sięgnęliśmy pamięcią do procesów pokupacyjnych i wówczas nikt nie wołał o pośpiech. Z całym zaufaniem czekano na werdykt Sądu. Skąd dzisiaj ten pośpiech? Skąd to, że zamiast sprawiedliwości żąda się kary, zamiast wyjaśnienia dogłębnej sprawy, żąda się jej jak najszybszego zakończenia? I jest tu pewien moment, który także zaczyna mnie przejmować lekkiem.

W procesie tym jakże często jest mowa o hazardzie i pokerze. Niech mi będzie darowane, że i ja w tym końcowym momencie dam się skusić jałwiznie tej metaloty. Była jedna taka partia pokera, partia w nocy z Wielkiego Czwartku na Wielki Piątek, w której grało kilku, lecz jeden tylko płacił przegraną stawkę. Boję się i będę się bał nadal, czy i obecnie nie otarło się o nas coś, co mogło być jakąś koszarą analogią jakiejś przegromnej partii pokera, której nawet pióro Dostojewskiego, czy Edgara Allana Poe nie mogłoby sprzeciwić, partii, której stawka są już nie złote monety i szkiełka, ale — w której może być ostateczną stawką ogłoszone w poczuciu obowiązku prokuratorskie „żądani”. Boję się, że gdzieś poza nami mogło się coś takiego „koszarnego” rozegrać. Dzisiaj mimo przegromnych wysiłków ktoś chce ograniczyć je tylko do sprawdzenia wielkiej przegranej pokerowej, w której było wielu grających, a jeden płacić ma stawkę.

Panowie sądowni! Wy możecie sprawić i sprawcie to, aby ten, kto winien jest tych wszystkich zbrodni został skazany w sposób wykluczający jakikolwiek cień wątpliwości, w sposób bezbłędny, absolutnie jasny. W waszych to rękach jest to, aby już nigdy więcej takich procesów nie było. Wasze światłe umysły, wasze bezkompromisowe wysiłki i wasze nieugięte charaktery sprawić mogą tylko to, aby już nigdy więcej żadne dziecko imieniem wszystkich dzieci i wszystkich matek nie musiało przyjść tu, aby prosić o pokazanie grobu własnego ojca. I o to proszę wykonując zlecony mi przez społeczeństwo mandat obrońcy.

Drugi z obrońców — Hofmoki-Ostrowski jeszcze przed przerwą dał dziennikarzom do wglądu tekst swej mowy. Ku zdumieniu sprawozdawców, wygłoszona mowa w niczym nie przypominała tekstu.

Nawiązując do wątpliwości wyrażo-

nych przez swojego poprzednika obrońca kwestionuje żądania prokuratora, 8-miokrotnej kary śmierci dla oskarżonego. Zdaniem Hofmoki-Ostrowskiego — pięć zbrodni popełnionych przez Mazurkiewicza obejmuje amnestia. W dalszym ciągu obrońca powraca uporczywie do zdementowanej przez biegłych i samego oskarżonego hipotezy o rzekomej niepoczytalności i schizofrenii paranoidalnej na jaką ma cierpieć Mazurkiewicz.

„Wydaje mi się — zakończył obrońca — że te argumenty, które miałem zaszczyt przedstawić powinny przynajmniej w drobnej mierze podważyć urobione tu z takim talentem przekonanie o winie oskarżonego.”

W ostatnim słowie oskarżony wystąpił z krytyką rzekomo nieuzasadnionych zarzutów, jakie wysuwane są pod jego adresem przez autorów komentarzy i sprawozdawców prasowych oraz pełnomocników powodów cywilnych:

Dlatego to mówię? Bo właśnie jeden z koronnych świadków, któryby mógł powiedzieć coś o mnie, niestety, pochodzi ze środowiska tak potęplanego w prasie. I właśnie małżeństwo Halscy mogłoby wystąpić jako świadkowie w dwóch konkretnych wypadkach — w sprawie Jerzego de Laveaux i w sprawie Łopuszyńskiego. Znam pana Halskiego, jako człowieka interesu. Czy kręcił z kolegami skarbownikami, czy nie, tego nie wiem. Poza tym na pewno nie naruszył kodeksu karnego.

W związku ze sprawą Bommera zeznawała pani mecenasowa Do. brańska. Mogła więcej powiedzieć ale nie powiedziała. Przecież trudno mi zmusić tych świadków do mówienia. Musiałem się liczyć z tym, że nie pamiętają albo nie wiedzą.

Mogłbym przedstawić świadka w związku z Brylskim, bo dopiero podczas czytania akt zorientowałem się, którego dnia to było, co wtedy robiłem i jak spędziłem ten dzień do późnej nocy. Świadek ten jest w Krakowie — znam go, ale obawiam się, że nie nie powie. To jest pani Jennerowa-Mazanko. Wa. Zresztą było tam wtedy około dwudziestu osób.

W związku z de Laveaux nie mam żadnych świadków, bo w ogóle o tym nie wiedziałem.

Jeśli idzie o sprawę siostr de Laveaux, istotnymi świadkami byłoby Halscy, a w związku ze sprawą Łopuszyńskiego — Krzywicki. Jeszcze co-

Piłkarze Wisły wygrywają turniej w Gliwicach

W Gliwicach odbył się turniej piłkarski, w którym obok miejscowych III-ligowych zespołów Piasta i Sparty wzięły udział krakowskie drużyny Wisły i Cracovii.

Duży sukces w turnieju odnieśli piłkarze Wisły, którzy grając w rezerwowym składzie (bez 5 zawodników z I drużyny) zajęli pierwsze miejsce bez porażki. Po wysokim zwycięstwie w pierwszym dniu nad Spartą 10:0, piłkarze z „białą gwiazdą” pokonali w drugim dniu zawodów Piasta 4:3 mimo, że jeszcze w 45 min. gry wynik brzmiał 3:0 dla gospodarzy. W dniu tym Cracovia pokonała Spartę 5:0.

Ze świata

KOLARSKIE mistrzostwa świata rozegrane w Kopenhadze zgromadziły na starcie 112 kolarzy reprezentujących 23 kraje w tym trzech Polaków. Trasa wyścigu miała 194 km, 400 m. Warunki wyścigu — niesprzyjające, przez cały czas padał deszcz i wiał silny przeciwny wiatr.

Mistrzostwo świata zdobył Mahn (Holandia) w czasie 4.47.54, wyprzedzając o pół koła Verougstreeta (Belgia). Niecałe 100 m za zwycięzcą linię mety minęła grupa około 30 kolarzy, a wśród nich Pancek, który zajął ostatecznie 9 miejsce. Wynik ten jest dużym sukcesem młodego zawodnika polskiego, który jako pierwszy z Polaków zajął tak zaszczytne miejsce w mistrzostwach świata. (m)



80 min. gry na stadionie Cracovii

Występ »rugby« Polonia Bytom bezkonkurencyjna

NIECODZIENNA impreza sportowa oglądali krakowianie w niedzielę na boisku Cracovii, gdzie odbył się pokazowy mecz w rugby między słaskimi drużynami: bytomską Polonią i stalinogrodzkim Górnikiem. Wygrała Polonia 41:0 (21:0).

Przez 80 min. (bowiem mecz w rugby trwa 80 min. z 5-minutową przerwą) po 15 zawodników z każdej drużyny uganiano się za owalną piłką, by zdobywszy ją, dostać się na linię bramkową i tam uzyskać punkty. Trzeba wiedzieć, że w rugby nie strzela się „goli”, lecz pędzi się z piłką w

7.63 skoczył Grabowski pod wiatr

Na zawodach lekkoatletycznych rozegranych w Czeladzi nasz rekordzista w skoku w dal Henryk Grabowski mimo że skakał pod silny wiatr uzyskał znowu doskonały wynik 7.63 m. — Rezultat ten jest tylko o 4 cm gorszy od rekordu Polski uzyskanego przez niego w Budapeszcie. Grabowski znajduje się obecnie w doskonałej formie tak, iż należy oczekiwać w najbliższym czasie ponownego poprawienia rekordu. (m)



„Kapitanat” nie pomógł Polska-Bulgaria 1:2

Krakowianin Machowski wprawdzie nie zawiódł ale... nie „błyszczał”

OKOŁO 60 tys. widzów obserwowało w niedzielę 26 bm. na stadionie olimpijskim we Wrocławiu międzynarodowe spotkanie w piłce nożnej pierwszych reprezentacji Bułgarii i Polski. Pesymistyczne horoskopy przedmeczowe po ostatnich niepowodzeniach naszej jednostki sprawdziły się. Na wrocławskim stadionie Bułgari byli zespołem wyraźnie lepszym i wygrali zaskakująco 2:1 (0:0). Bramki dla zwycięzców zdobyli: Milanow i Kolew, dla Polski — Pohl, Sędziował Harangozo (Węgry).

Składy drużyn: POLSKA — Szymkowiak, Masłoń, Korynt, Woźniak, Strzykowski (Suszczek), Zientara, Machowski, Brychczy, Cieślak (Kowol), Pohl, Nowak.

BULGARIA: Najdenow, Rakarow, Manalów, Wasiljew, Bożkow, Kowaczew, Milanow.

Pokazowy mecz w rugby na stadionie Cracovii

Ciekawie wygląda rzut wolny. Jeden egzekwuje a partner w pozycji leżącej ustawia mu piłkę. Fot. W. Pawłowski

Mimitrow (Dijew), Panajotow, Kolew, Janew.

REPREZENTACJA Bułgarii zaprezentowała w tym meczu silny wyrównany zespół. Goście dysponowali dużą szybkością, świetną kondycją i grali dużo lepiej taktycznie. Ich długie przerzuty piłki i częste zmiany pozycji wprowadzały wiele zamieszania pod bramką polską. Najlepszymi zawodnikami w drużynie gości byli Rakarow i Manalów w obronie, Bożkow w pomocy oraz Milanow i Kolew w ataku.

W zespole polskim, który niczym specjalnie nie zachwycił, do najlepszych zawodników należeli: Szymkowiak, Korynt i Zientara oraz Nowak i krakowianin Machowski. Tegozdania jest także wiceprzewodniczący spn GKKF p. Nowakowski. Wypowiedział się on ponadto, że w przyszłości pociechę możemy mieć ze skrzydłowych.

W SOFII TAKŻE... PORAZKA

SPOTKANIE drugich reprezentacji Polski i Bułgarii rozegrane w Sofii zakończyło się także zwycięstwem Bułgarów, ale tylko 1:0. W drużynie polskiej najlepszym zawodnikiem był krakowianin Storniarz w bramce.

przeciwników rękami, łapać obiema rękami za nogi i przytrzymywać, a gra jest tym skuteczniejszą im szybsi, elastyczniejsi i inteligentniejsi są zawodnicy.

NIEDZIELNY pokazowy mecz nie dał w pełni obrazu jak gra w rugby powinna wyglądać, gdyż drużyna Górnika jeszcze mało jest obznajomiona z arkanami tej „sztuki”, zaś zawodnicy Polonii bytomskiej w której skład wchodził były zawodnik reprezentacji Francji, bracia Nowakowie i Kądzielewski — nie mogli wobec słabego przeciwnika rozwinąć klasycznej gry. (K)

REGULAMIN gry w rugby jest dość skomplikowany i zawiły, toteż do Krakowa przyjechał kierownik sekcji rugby WKKF Stalinogród ob. Stefan Michoński, by przez głosniki objaśnić zasady gry podczas zawodów. Czynił to zresztą tak skutecznie, że kilkusetosobna widownia zorientowała się rychło z grubsza w tym co się na boisku dzieje oklaskiwali zawodników nie tylko za zdobyte punkty, ale nawet „krytykowała” sędzię zawodów.

W rugby można piłkę przenosić ręką lub nogą, z tym że ręką można podawać ją tylko do tyłu. Zawodnicy zaś walczą całym ciałem, wolno odpychać



Fot. W. Pawłowski

ECHO SPORTOWE

Rok I. Dodatek „Echa Krakowa” Nr 28

Telefonem z Wrocławia

Chromik wprost z samochodu wszedł na start do biegu 1.500 m

Rekord Polski ustanowiły kobiety w sztafecie 4x200

CZY Halina, Basia, Gienia, Marysia — medal?

Takie pytanie zadawaliśmy sobie wszyscy zebrani na miejskim stadionie w Krakowie przed startem grupy Olimpijczyków, którzy poza konkursem brali udział w meczu lekkoatletycznym między czeską drużyną Slavoj Koscice i Kolejarzem Kraków. Przecież ostatnio poprawiony rekord Polski żeńskiej sztafety 4x100 m postawił nasze dziewczęta w gronie najpoważniejszych kandydatek nawet na złoty medal olimpijski.

Wczoraj Richter, Lerczak, Minnicka i Kusion nie biegaly na 4x100 m, lecz próbowały swych sił na dystansie 4x200 m, gdzie wykazały doskonałą formę uzyskując również wynik lepszy od rekordu Polski. Czas przez nie uzyskany 1.38,4 daje przeciętną na 200 m dla każdej zawodniczki 24,6. O tym że w przygotowaniach olimpijskich nie próżnowały one ani ich trener mgr Dudek świadczą również doskonałe wyniki jakie uzyskały one na setkę — Lerczakówna 11,8 Richter 11,9; Minnicka poprawiając swój rekord życiowy na 12,0.

JUREK CHROMIK przyjechał do Krakowa wraz z małżonką tuż przed startem i to własnym samochodem — matki IFA. Kontrolny bieg na 1500 m bez żadnej właściwie konkurencji zakończył się jego bezkonkurencyjnym zwycięstwem w czasie 3.55,4.

W odległości 74,51 już poza obrębem boiska — na bieżni zlamal się Radołowiczowski oszczep jeden z czterech heldowskich znajdujących się w Polsce. Niezły wynik w tej konkurencji uzyskał Baranowski CWKS Kr. 61.28. Rekordzistka Polski na 80 ppł. Wagner-Boclan przebiegła ten dystans o 0,2 sek. gorzej od rekordu uzyskując 11,3. Borowiec Kol. miała 12,5. Skoczkowie skakali i wysoko i daleko Janiszewski o tyczce przeszedł 420 cm wykazując wybitną poprawę techniki, a Iwański skoczył w dal na odległość 707 cm mając minimalnie przekroczony skok w granicach 730. Kraków miejsce zajął Trawka Kol. Wrocław skokiem 691 cm. Zawodnik ten wygrał skok wzwyż wynikiem 180 cm.

Powracający do formy Schmidt (Górniki) przebiegł 200 m w 21,7, a 100 m w 10,7 mając za sobą Borka AZS 10,9 Szmurle CWKS Kr. 11,0 i Stawiarzkiego Wisła 11,0.

Pozostałe ciekawsze wyniki to 14,62 m w trójskoku Przychodnego CWKS Kr. co jest rekordem województwa, 589 cm w skoku w dal Marysi Kusion oraz 13,85. Dudy Kolejarz w pchnięciu kulą. Ostatecznie spotkanie drużyn Slavoj i Kolejarza zakończyło się zwycięstwem Slavoj Koscice w stosunku 85:81. Impreza ta zorganizowana w ramach imprez zbliżającego się „Dnia Kolejarza” była częściowo sprawdzianem niektórych naszych czołowych lekkoatletów. Pomimo wadliwie ułożonego programu i słabej informacji, około 1,5 tys. widzów opuściło stadion z przeświadczeniem, że nasi olimpijczycy a szczególnie wyżej wspomniana sztafeta będą groźną dla najlepszych na zbliżających się Olimpijskich Igrzyskach w Melbourne.

WOJCIECH WARCHALOWSKI



Czy wiecie że...

TRÓJMECZ w strzelaniu do rzutków Bułgaria — Węgry — Polska zakończył się zarówno w konkurencji indywidualnej jak i drużynowej zwycięstwem Polaków.

W Bukareszcie w ramach piłkarskiego Pucharu Europy Dynamo Bukareszt pokonało Galata Serai (Istanbul) 3:1 (1:0).

W rozegranym w Oslo międzynarodowym spotkaniu piłkarskim Norwegia zremisowała z Finlandią 1:1 (1:0).

W Kijowie Dynamo (Kijów) pokonało Austrię 4:3 (3:0), a w Santiago reprezentacja Chile wygrała z CSR 3:0 (2:0).

DUŻY sukces odniosła kobieca czwórka startująca w wiosłarskich mistrzostwach Europy, która w biegu finałowym zdobyła drugie miejsce uzyskując tytuł wicemistrza Europy. (M)

4 polskich pingpongistów — Juniorów wyjedzie na międzynarodowy turniej do Paryża. Rozegrany on zostanie w dniach 26 — 29 września, a patronat nad nim objęła SFMD. (O)

Bieg sztafetowy reprezentantek Polski na dyst. 4x200 m. należał do najciekawszych w II dniu zawodów lekkoatletycznych w Krakowie. Na zdjęciu fragment biegu. Na ostatniej zmianie Minnicka odaje palczkę Kusionównie.



Tenisści krakowscy w finale

Olsza — Włókniarz Krosno 9:2

TENISIŚCI Włókniarza Krosna mimo, że zdobyli mistrzostwo województwa rzeszowskiego to, jednak nie zachwycili w meczu eliminacyjnym o wejście do ligi i przegrali z krakowską Olszą 2:9. Zwycięstwo Olszy mogłoby wypaść jeszcze okazalej, gdyby nie fakt, że drużyna wystąpiła w osłabionym składzie, bez odbywających ćwiczenia

wojskowe — Szykiewicz i Kopacza.

Spotkanie czołowych „rakiet” obu zespołów zakończyło się zwycięstwem Koczka T. nad Ukleją (W) 6:1, 6:4. W 5 grach juniorów Dańda, Faruzel i Pieczara nie przegrali ani jednego seta a Fogelmanówna pokonała Leszczyńską do zera.

W nadchodzącą sobotę i niedzielę Olsza zmierzy się w finale z silniejszym przeciwnikiem tj. zwycięzcą drugiego półfinału grupy poł.-wsch. wyłonionym z meczu Sparta W-wa — Górnik Zabrze. (St)

Do rzutu sędziowskiego zawodnicy obu drużyn ustawiają się w tzw. „młynek”.

Fot. W. Pawłowski

III liga

W niedzielnych spotkaniach o mistrzostwo III ligi padły następujące wyniki:

Sparta Dębni — Stal Żywiec 5:3 (4:1), Tarnovia — Włókniarz Chelmek 0:6 (0:4), Beskid — Unia Oświęcim 1:2 (1:0), Stal Huta im. Lenina — Stal Kabel 1:2 (1:1), Kolejarz Prokocim — Budowlani Nowa Huta 0:1 (0:0), Dąbski — Stal Tarnów 1:2 (1:1), Unia Żywiec — Biezanowianka 0:0.

W tabeli prowadzi Włókniarz Chelmek 31 pkt przed Unią Oświęcim 30 pkt.

Stefan Kalus donosi radioteleionem z Australii

Khalo tu Melbourne

MELBOURNE, w sierpniu

AUSTRALIJCY są fanatycznie zakochani w sporcie. Co ciekawsze wydarzenia z boisk, stadionów i ringów prasa zamieszcza na pierwszych stronach. Jednakże w ubiegłym tygodniu wychodząca w Melbourne popołudniówka „Herald” na czołowym miejscu podała wiadomość nie o inauguracyjnym meczu piłkarskim, rozegranym na boisku kompletnie już wykończonym Olympic Park, lecz o skardze, jaka wpłynęła do sądu na komendanta miejscowej policji mr. Porta.

Jakich to ciężkich wykroczeń dopuścił się ogólnie szanowany w mieście komendant, który z jakich powodów wyłożył mu sprawę sądową? O toż mr. Porta skarży jeden z sierżantów policji miasta Melbourne o to, że został... pominięty przy awansie służbowym. Jesteście ciekawi jaką decyzję powziął sąd? Orzeczenie brzmiało: do sprawy sądowej wstrzymać wszelkie przygotowane już awanse sierżantów policji...

POLICJA MA KŁOPOTY...

ALE mr. Port, a wraz z nim jego koledzy, mają jeszcze inne kłopoty, które spędzają im sen z powiek.

W dniu otwarcia Igrzysk około 6 tysięcy sportowców zostanie przewiezionych autobusem ze wsi olimpijskiej na główny stadion, przy czym w pierwszym wozie — zgodnie z tradycją znajdzie się ekipa grecka, w ostatnim australijska. A teraz wyobraźcie sobie taką karawanę: 163 autobusy eskortowane przez 16 motocykli i niezliczoną ilość samochodów prywatnych, jadące przez gęsto zatłoczone ulice, a przecież mowy nawet nie ma o tym, aby mogło dojść do jakiegokolwiek zakłócenia porządku!

Albo taki problem. Na trzy dni przed otwarciem Igrzysk, na ratuszu Melbourne, w samym centrum miasta, odbędzie się wielki bal olimpijski

Gdy ulicami miasta przeciągnie 6-tysięczna karawana sportowców

z udziałem gubernatora stanu Victoria sir Brooks. Tysiące samochodów zwozić będą gości. Dokąd kierować samochody? Melbourne cierpi na chroniczny brak miejsc do parkowania. W przyszłości sprawa ta ma być rozwiązana w ten sposób, że w wielu punktach miasta zbuduje się podziemne parkingi. W tym celu przybył nawet do Melbourne amerykański spec, który opracował już konkretne plany. Ale co zrobić w najbliższej przyszłości, co zrobić za cztery miesiące, kiedy to do Melbourne przybędą tysiące samochodów, a przecież i na miejscu mnóstwo ludzi posiada własne wozy?

Postanowiono na ten cel przeznaczyć wszystkie place sportowe i inne przylegające do głównego stadionu olimpijskiego i obliczono, że dzięki temu uda się pomieścić około 20 tysięcy samochodów. A gdzie podziąć resztę wozów?

Do pomocy w obmyśleniu radykalnego wyjścia z sytuacji wezwano wszystkich szefów policji drogowej z terenu trzech stanów, którzy już od tygodnia bez przerwy debatują nad tym zagadnieniem, jak dotąd jednak — bezskutecznie.

KSIAŻE, CZY PREZES?

KTO ma dokonać oficjalnego otwarcia XVI Igrzysk Olimpijskich? Prasa australijska jest zdania, że maż królówce angielskiej Duke of Edinburgh — Philip Mountbatten, książę Edynburga powinien wyjść na środek Melbourne Cricket Ground, aby mogło go

zobaczyć i powitać 110 tysięcy widzów.

Sprzeciwia się temu kategorycznie prezes Międzynarodowej Federacji Olimpijskiej Amerykanin p. Brundage. Twierdzi, że było by to niezgodne z regulaminem, który przewiduje, że ceremoniału otwarcia Igrzysk powinien dokonać prezes komitetu olimpijskiego tego państwa, które jest gospodarzem Olimpiady, a więc w tym wypadku p. Ken Hughes.

Prasa australijska nie zmienia swego stanowiska. Prezes Australijskiego Komitetu Olimpijskiego znalazł się w kłopotliwej sytuacji. Chętnie ustąpiłby tego zaszczytu tak dostojnemu konkurentowi, ale p. Brundage nawet nie chce o tym słyszeć. Gdy jeden z dziennikarzy zapytał go, dlaczego tak uparcie obstaje przy swoim, usłyszał w odpowiedzi:

— Nigdy nie odstępuję od obowiązujących zasad, poza tym uważam, że Olimpiada to nie cyrk...

Prasa z kolei ostro zaatakowała Komitet Organizacyjny, który oświadczył, że jest tego samego zdania co... p. Brundage.

ALBO 20 TYSIĘCY, ALBO...

W oficjalnych biuletynach rozesłanych swego czasu komitetem olimpijskim na całym świecie organizatorzy Olimpiady w Melbourne zawiadomili, że olimpijskie zawody gimnastyczne i koszykówki odbędą się w krytej hali lodowiska, odległego o 25 minut jazdy autobusem od wsi olimpijskiej w Heidelberg. Tymczasem jednak nastąpiły nieoczekiwane wypadki, które zmusiły gospodarzy do zmiany decyzji i postawiły ich w kłopotliwej sytuacji.

Na cztery miesiące przed rozpoczęciem Olimpiady, w rok po sfinalizowaniu pertraktacji, właściciel hali nagle zorientował się, że... za mało zażądał od Komitetu Organizacyjnego i za pośrednictwem swego radcy prawnego oświadczył: albo 20 tysięcy funtów, albo... Wprawdzie sympatyczny radca nie dokończył rozpoczętego zdania, ale sens wypowiedzi był aż nadto zrozumiały.

Wybuchł skandal. Gdy apele do uczuć patriotycznych nie

odniosły skutku, organizatorzy Igrzysk zdecydowali wynająć inny obiekt, a jeśli nie znajdują w ciągu najbliższych dni nie odpowiedniego — wybudować specjalną halę olimpijską dla gimnastyków i koszykarzy, co jak obliczono nie wyniesie więcej od żądanego haraczu.

W BOŻE NARODZENIE... LATEM

A teraz wiadomość, która Was specjalnie ucieszy. Pertraktacje w sprawie przedłużenia pobytu w Australii części polskiej delegacji olimpijskiej zostały sfinalizowane z pomyślnym wynikiem: zarówno bokserzy, jak i czołowi lekkoatleci polscy pozostaną po zakończeniu Olimpiady na gościnnej ziemi australijskiej.

Bokserzy polscy wezmą udział w międzynarodowych zawodach pięściarskich i wystąpią cztery razy: dwa w stanie Victoria i po razie w Sydney i Adelaide. Do kraju wrócą już w nowym roku, w pierwszej połowie stycznia. Natomiast lekkoatleci polscy wezmą udział w zawodach, które się odbędą w Sydney i Brisbane, stolicy stanu Queensland. Boże Narodzenie również spędzą w Australii, a musicie wiedzieć, że w odróżnieniu od Europy, jest to u nas święto letnie, którego naturalną dekorację, zamiast płatków śniegu i innych atrybutów zimowego pejzażu, stanowią wspaniałe rozkwitające o tej porze drzewa i kwiaty...

W niedzielę za miasto

Z Makowa na Koszkową i Kotoń

Do najciekawszych, a zarazem najmniej znanych szlaków turystycznych Beskidu Wysokiego, zaliczyć należy żółto znakowaną trasę Maków-Koszkowa (873 m) — Kotoń (868 m) — Pcim.

Trasa ta wiedzie bądź pięknymi partiami leśnymi, bądź też odcinkami otwartymi z pięknymi widokami na góry. Przejścia tego naprawdę ładnego i ciekawego szlaku, można dokonać w ciągu jednego dnia. Radzimy jednak przenocować w jednym z licznych, grzbietowych osiedli, a tym samym rozłożyć wycieczkę na dwa dni.

O olimpijskich szansach

Rozmawiamy

z J. Chromikiem i T. Kocerką

Nie ma co owijać w bawełnę. Nadebranie rekordu świata Jerzemu Chromikowi w biegu na 3 km z przeszkodami przez młodego biegacza radzieckiego Siemiona Rżiszczina, zasiało niepokój w sercach polskich kibiców sportowych. Niepokój o losy medalu olimpijskiego na tym dystansie, na który szerzej mówiąc wszyscy tak bardzo liczymy. I o dziwo, wśród zaniepokojonych, najbardziej spokojny — chyba sam Jurek.

— Przyznam się, że bardziej posadzałem o odebranie mi rekordu, któregoś z Węgrów, czy Anglików, aniżeli młodego zawodnika ZSRR. Ale nie widzę też powodów do obawy — mówi nam b. rekordzista świata. — Postaram się nie tylko o zdobycie medalu w Melbourne, ale i o odzyskanie rekordu. Na dystansie 3 km z przeszkodami będę po raz pierwszy startował w obecnym sezonie podczas mistrzostw Polski w Zabrzu (koniec września). Natomiast drugi mój dystans olimpijski — 10.000 m przebiegnę podczas meczu z Francją w Warszawie — 8 września.

Trainer Chromika — Vorreiter, udziela nam bardziej konkretnych informacji. Liczy, że pupil jego uzyska na 3 km z przeszkodami wynik około 8,30 min., a na 10 km poniżej 29 min. Oby spełniły się te przepowiednie, bowiem... kilku wybitnych znawców lekkoatletyki z którymi przeprowadzi-

liśmy rozmowy na temat Chromika, zgodnie wysuwało jedno zastrzeżenie: „Jurek przygotowuje się w zbyt ciepłarnianym klimacie. Za mało ma startów w silnej konkurencji”. Trudno nie przyznać im racji. Taki np. Kuc biegał dotychczas dystans 10000 m 4 razy, a Pirie, Sando, Norris (wszyscy Anglia), Australijczycy Stephens i Landy, czy Węgry Kovacs i Itharos mają dotychczas co najmniej około 1-2 startów w silnej konkurencji. Podobnie wygląda również sytuacja na dystansie 3 km z przeszkodami, gdzie wszyscy najpoważniejsi konkurenci Chromika mieli już po kilka startów. A za najpoważniejszych tywali Jurka uważamy (w nawiasie podajemy ich najlepsze czasy tegoroczne) — Węgrów: Jaszenski (8,40,8), i Rosznoja (8,42,4), Anglików: Disleya (8,46,8), Beaschera (8,47,2) i Shirleya (8,51,2) — zdobywcę złotego medalu w Helsinkach, Amerykanina Ashentelera (8,42,4), b. rekordzistę świata Fina Rintenneae (8,49,8), Szweda S. Karlsson (8,48 — ostatnio zmienił on nazwisko na Tjornebo), reprezentantów ZSRR: nowego rekordzistę świata Rżiszczina (8,39,8), oraz Własienko (8,46,8).

Teodor Kocerka, gdy przed czterema laty wybierał się do Helsinek, posiadał już tytuły dwukrotnego akademickiego mistrza świata, zdobyte w Budapeszcie i Berlinie. XV Igrzyska Olimpijskie przyniosły „Tojowi” brazyw medal (na mecie zameldowali się wówczas przed nim Tiukatow — ZSRR i Wood — Australia). Po Igrzyskach coraz głębiej było o naszym doskonałym wioślarzu — kontynuatorze tradycji Rogera Vereya. W 1952 r. w Kopenhadze i w 1954 w Amsterdamie zdobywa tytuły wicemistrzów Europy. Ale największe triumfy przynosi popularnemu „Tojowi” rok ubiegły. Zdobywa tytuł mistrza Europy i zwycięża w regatach w Henley. W obecnym sezonie ponowil już ten ostatni sukces, zdobywając po raz drugi „Diamond Sculls”.

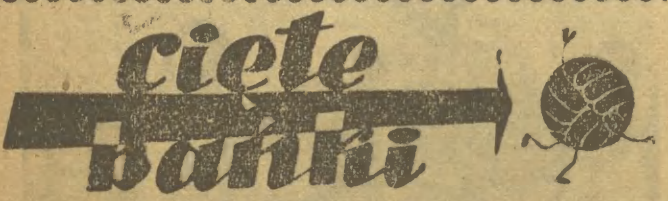
Z Kocerką rozmawialiśmy tuż przed wyjazdem naszej ekipy na mistrzostwa Europy do Bled w Jugosławii.

— W Melbourne będzie ciężko zwyciężyć, choć bynajmniej nie mam zamiaru rezygnować ze swych aspiracji do złotego medalu. Za najgroźniejszych swych przeciwników uważam Amerykanina Kellega, starego przyjaciela Tiukatowa, Anglika Fosca, Szwajcara Colomba, Jugosłowianina Vlasica oraz młodzieńczego, ale rewelacyjnego Australijczyka Mc. Kenzie. Pokonam on w mistrzostwach swego kraju, mego zwycięzcę z Helsinek — Merwyn Wooda, który na skutek tego zrezygnował ze startu na Olimpiadzie w skiffie i przerzucił się na dwójki. — Wydaje mi się, że do Olimpiady jestem dobrze przygotowany. Ostatniego zsiłfu nabierać będę podczas październikowych treningów we Włoszech, gdzie również startować będę w regatach. W każdym razie już dziś mogę zapewnić, że dołożę wszelkich starań, aby na XVI Igrzyskach Olimpijskich nie zawieść zaufania polskich entuzjastów wioślarstwa. (z.o.)

Zabłysnęły polskie skrzydła

Wczorajsze pokazy lotnicze ściągęły na lotnisko w Rakowicach kilkadziesiąt tysięcy krakowian. Podziwiali oni: wspaniałe akrobacje wykonywane zespołowo i indywidualnie przez najlepszych pilotów szybowcowych i silnikowych. Huczna brawa zdobył za swoje akrobacje wykonane na szybowcu typu „Jastrząb”, uczestnik szybowcowych mistrzostw świata J. Nowotarski. Na wysokości około 1200 m wykonał on szereg „korkociągów”, „petli” i „beczek”.

Z zainteresowaniem oczekiwano ukazania się odrzutów. Toteż gdy na niebie pojawiły się sylwetki popularnych już u nas „Migów 15”, pędzących bardzo nisko nad ziemią z szybkością ponad 800 km/godz., każdy ich ruch śledziło z ziemi kilkadziesiąt tysięcy par oczu.



TRUDNA SPRAWA

poszanowanie własności społecznej.

NAJWAŻLIWSZA Z DYSCYPLIN

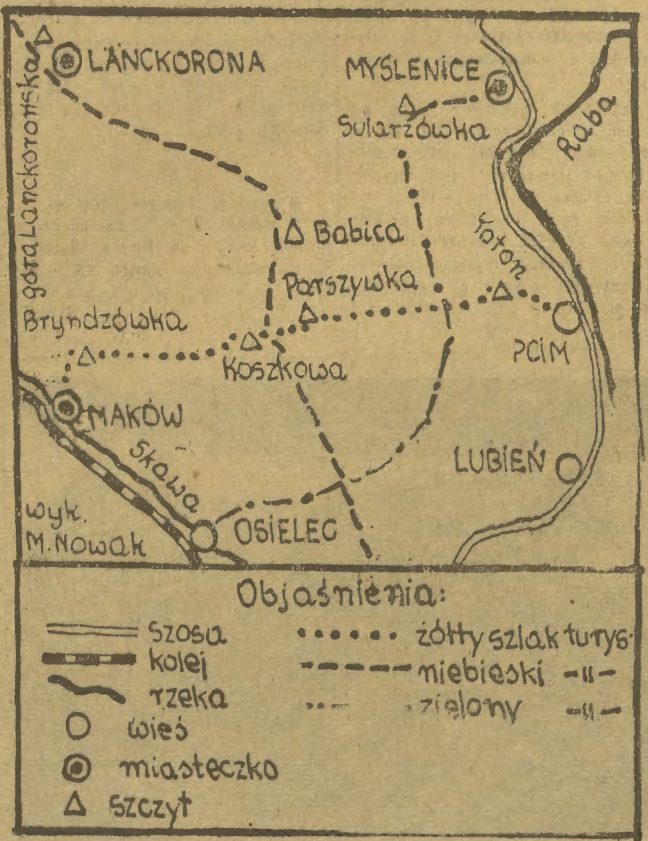
PRACĘ kół sportowych ocenia się nie tylko wynikami zdobytymi przez poszczególnych zawodników, ale również ilością dyscyplin sportowych uprawianych w danym kole. Im więcej bowiem sekcji liczy kole, tym większy jest jego zasięg i aktywniejsza działalność. Świadczy to o dobrej organizacji i pracy aktywów sportowego, który potrafi zainteresować młodzież na swym terenie nie tylko piłką nożną, czy tenisem stołowym, ale stworzyć jej warunki do uprawiania także innych dyscyplin sportowych: lekkoatletyki, wioślarstwa, kolarstwa itp. Zarządy kół powinny jednak w takich wypadkach pamiętać o tym, że ich samych obowiązuje również pewna dyscyplina — i to bardzo poważna. Chodzi tu bowiem o dyscyplinę finansową, której na ogół nie przestrzega się w zarządach terenowych kół sportowych.

A do czego doprowadzają w rezultacie przekroczenia limitów w budżecie kół? Doprowadzają do złych objawów wypaczenia założeń kultury fizycznej, gdyż taki zarząd chcąc systemem gospodarczym uzupełnić niedobór finansowy — całą swoją uwagę koncentruje na sekcjach dochodowych. Prowadzi to często do zupełnego osłabienia, a nawet rozwiązania takich sekcji, które grupują wiele obiecujących talentów, lecz nie przynoszą dochodu.

RADA Wojewódzka Zrzeszenia „Sparta” posiada aż kilkadziesiąt kół terenowych i jedną z podstawowych jej trudności jest wyposażenie ich w sprzęt sportowy. Dla ścisłości musimy tu dodać, że chodzi przede wszystkim o taki rozdział, aby żadne kole nie czuło się pokrzywdzone. Wierzymy, że jest to bardzo trudna sprawa, albowiem — jak mówi przysłowie — „jeszcze się taki nie narodził, któryby wszystkim dogodził”. Toteż zdarza się często, że jedne kole mają ciągle pretensje do swych dystrybutorów z Rady Wojewódzkiej, inne — tylko w niektórych wypadkach.

Wzemy dla przykładu sprawę rozdziału dresów. Jest ich ciągle za mało i Rada Wojewódzka „Sparta” nie jest w stanie obdzielić nimi wszystkich. Dostały je najlepiej pracujące kole: w Nowym Sączu, w Nowym Targu, w Brzesku-Okocimiu i Szczawnicy. Ale nie wszyscy jednak sportowcy potrafią je najlepiej szanować. Członkowie KS „Sparta” ze Szczawnicy traktują dresy jako swój roboczy ubiór, jeżdżą w nich do pracy, chodzą na codzień poza treningami. A później alarm... „Nie możemy w takich zniszczonych dresach występować na zawodach. Przydzielcie nam nowe!”

Lecz nie przydzielają. I nie powinni przydzielać nawet w wypadku, gdyby ich było w Radzie Wojewódzkiej pod dostatkiem. Bo sport, to nie tylko kultura fizyczna. W tym pojęciu mieści się również to, co nazywamy kulturą na co dzień, a więc między innymi



Objaśnienia:

- szosa
- kolej
- rzeka
- wieś
- ⊙ miasteczko
- △ szczyt
- żółty szlak turystyczny
- niebieski ---
- zielony ---

MARIAN NOWAK

WARTO

usłyszeć...

...ciekawe słuchowisko wg sztuki Rabindranatha Tagore „Chitra” w opracowaniu i reżyserii Krystyny Skuszanki i wykonaniu artystów Teatru Ludowego w Nowej Hucie. Data słuchowiska? Wtorek 28 bm. o godz. 20 w programie I Rozgłośni Krakowskiej PR na fali 1322.

przezytać...

...znakomita powieść Jarosława Iwaszkiewicza pt. „Sława i chwała”. 530 stron I tomu czyta się z nieustającym zainteresowaniem, a po skończeniu miałoby się ochotę iść do księgarni po ciąg dalszy — tylko niestety jeszcze nie wyszedł on z druku.

Losy osób przedstawionych w powieści w ciągu przebywania z nimi stają się bardzo bli-

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Jan Porebski, Chrzanów (1435). Sprawę opisaną przez Pana, zainteresowała Międzywojewódzka Rada Związków Zawodowych w Krakowie.

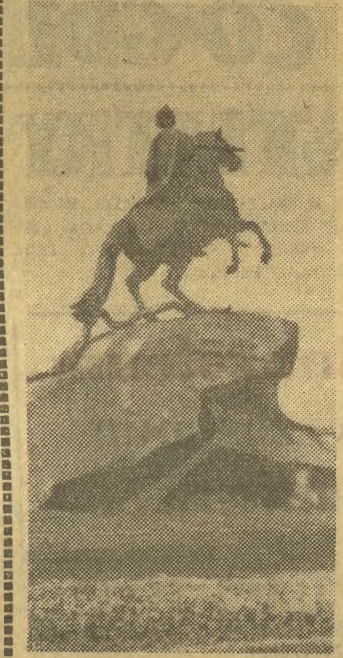
Janina Kącka, Prokocim (1259) — Urlop opiekuńczy przysługuje jednemu z rodziców tylko wtedy, gdy nie ma dzieci w wieku ponad 7 lat, co w Pani wypadku nie może mieć zastosowania.

Zdzisław Wasilewski, Kraków (1541). Listu Pana wydrukować nie możemy ze względu na jego rozmiar jak i formę. Uwagi zawarte w liście wykorzystamy.

skie czytelnikowi, tak, że wkrótce bohaterów Iwaszkiewicza traktuje się jak starych, dobrych znajomych. Jest to bezsprzecznie zasługa mistrzostwa autora, jego talentu zawiązania i prowadzenia akcji, jego znakomitego stylu.

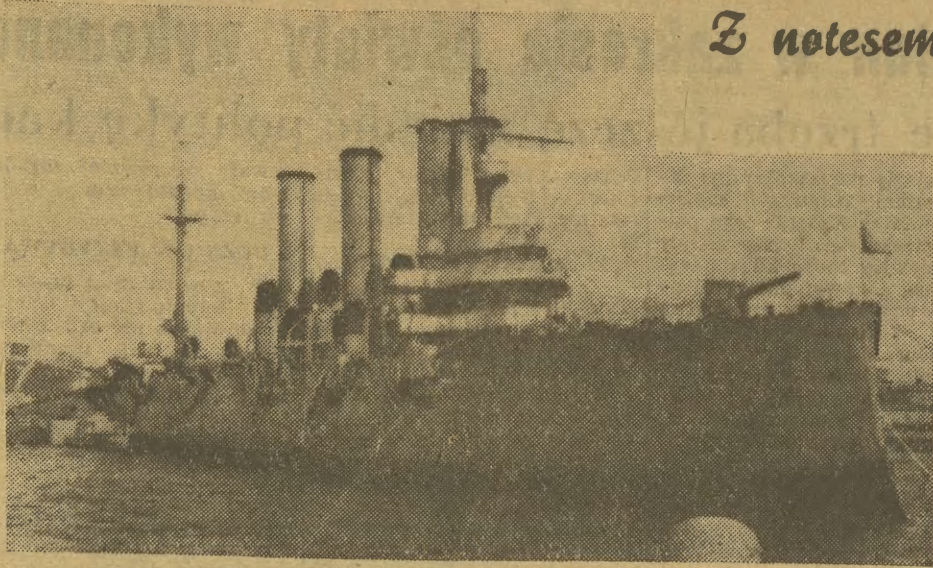
Dodajmy do tego, że akcja powieści obejmuje lata od 1914 do mniej więcej 1930 — a więc ciekawy kawał historii i obejmuje swoim zasięgiem dziesiątki osób z różnych środowisk.

W sumie mamy do czynienia z powieścią pierwszorzędna, jedną z tych, na które czekaliśmy dobrych kilka lat. (s)



Leningrad. Pomnik Piotra I.

Leningrad. „AURORA” — bohater Październikowej Rewolucji. Dziś muzeum i statek szkoleniowy radzieckiej marynarki wojennej.



Być w Moskwie i nie widzieć wystawy to tak jak być w Rzymie i nie widzieć papieża — powiedział mi żartobliwie jeden z moich moskiewskich znajomych.

Z tej wystawy przywoziłem sobie dwa filmy i cały szereg notatek. Kiedy zsiadłem do pisania moich wrażeń z radzieckiej wycieczki natrafiłem w nim na zakreślone czerwonym ołówkiem strony z uwagą na marginesie: mechaniczne ręce!

Urządzenie to zrobiło na mnie szczególnie duże wrażenie. Proszę sobie wyobrazić: w dużej gablocie za grubą taflą szklaną dwie dźwignie do złudzenia przypominające ręce ludzkie. Za tą samą taflą szklaną stoi pełen stołków, flaszeczek, tygli, cieniutkich, delikatnych probówek ze szkła jenejskiego. Z daleka, mniej więcej w odległości 3 metrów na foteliku człowieka.

— Może chcecie przelać zawartość butelki do jednej z

probówek — powiedział, kiedy przyglądałem się urządzeniu.

Na moje skinienie głową, człowiek w foteliku nacisnął parę guzików i ujął dwa prosto wyglądające drążki sterownicze. Odtąd zaczęły się dzieła cuda. Za grubą, szklaną taflą dwie dźwignie-mechaniczne ręce zaczęły pracować. Przelewały nie roniąc ani jednej kropli płyn z buteleczek do probówek, przenosiły pudełeczka, zmieniały sobie „palce” (dla każdego rodzaju czynności mechaniczne ręce mają odpowiednie uchwyty) itp.

Jak się okazało całe to niezwykle pomysłowe i proste w obsłudze urządzenie skonstruowane zostało przez radzieckich inżynierów do ochrony człowieka — pracownika naukowego, laboranta, przed szkodliwym dla zdrowia działaniem promieniowania pierwiastków promieniotwórczych. Obecnie znajduje się już w powszechnym użyciu w laboratoriach i instytutach atomowych.

Wiele by można było pisać o wystawie i tej rolniczej, o twartej w roku 1954 i tej przemysłowej, o setkach tysięcy eksponatów, blisko 300 pawilonach, których łączna kubatura jest niemal że trzykrotnie większa od Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie i wspaniałej oprawy plastycznej, którą między innymi dopełnia przeszło 40 tys. zasadzonych tu drzew, 500 tys. krzewów, z górą 5 milionów kwiatów w tym... 30 tys. róż. Nie miejsce na to jednak w tym reportażu.

ZAROBKI I CENY

Te dwie rzeczy interesowały nas wszystkich od momentu przekroczenia granicy w Brześciu — najbardziej. Otóż dla tych, których te sprawy również ciekawią podam kilka przykładów.

Zacznijmy może od artykułów gospodarstwa domowego, zdecydowanie tańszych niż w handlu, administracji i znacznie lepszych jakościowo

niż u nas. Tak np. ceny elektroluksów wahają się w granicach od 240 do 700 rubli, pralek elektrycznych od 570 do 600 rubli, lodówek od 400 do 700 rubli.

Niezwykle bogato przedstawia się asortyment sprzętu fotooptycznego, gdzie prym wiodą doskonałe, nie ustępujące w niczym najlepszym aparatom zagranicznym — „Zorki”, „Kiewy”, „Fedy” oraz wymienne teleobiektywy i wysokoczułe filmy kolorowe. Ceny tych wszystkich artykułów są równie niskie. Wystarczy podać, iż już za 500 rubli można kupić „Fedę”, a małoobrazkowe aparaty fotograficzne z obiektywem 1:4,5 — „Smiena” kosztują nie więcej jak... 140 rubli.

Równie tanie jak aparaty fotograficzne są w Związku Radzieckim zegarki. Po ostatniej obniżce cen zegarek „Pabieda” z centralnym sekundnikiem kosztuje 380 rubli, zaś zegarek złoty (damska Pabieda) tylko 1.300 rubli.

Nieco droższe, choć nieporównanie tańsze niż u nas są motocykle i samochody, na czele z popularnymi już w kraju „Izami” w cenie 3.850 rubli i unowocześniejonym typem Moskiczy, który można już obecnie nabyć bez specjalnych kłopotów za 18 tys. rubli.

No dobrze — powiecie. Ceny są rzeczywiście przystępne, ale jak zarabiają ludzie radzieccy?

Rozmawiałem na ten temat dość często i w Moskwie i w Leningradzie. Jak wynika z relacji moich znajomych, pensja robotnika nie posiadającego wyższych kwalifikacji (np. robotnik transportu) wynosi ok. 750 rubli, robotników kwalifikowanych w tym ślusarzy precyzyjnych, mechaników i tokarzy kształtuje się od 1050 do 1500 rubli. W tych granicach utrzymują się mniej więcej zarobki pracowników handlu, administracji i niektórych grup nauczycieli.

Z notesem i obiektywem po Związku Radzieckim

Pracownicy naukowcy, wyżsi oficerowie zarabiają często od 2 do 3 tys. rubli.

Tak więc już z tego niezwykle pobieżnego zestawienia wynika, że są „pewne” różnice pomiędzy naszym i radzieckim poziomem życia. Ale jak powiedział w czasie rozmowy jeden z moich przygodnych leningradzkich znajomych: „My budujemy socjalizm od 39 lat, wy zaś; dopiero od jedenaście!”...

LENINGRADZKIE PRZECHADZKI I SIENKIEWICZOWSKA TRYLOGIA

Trzydzięci lat temu to niewiele. A jednak to już historia. Zrobiła ona na nas szczególne wrażenie w Leningradzie — jednym z najpiękniejszych miast Związku Radzieckiego — mieście, które ze względu na swe położenie (1,2 do 2 metrów nad poziomem morza) oraz liczne kanały i mosty, które łączą blisko 100 wysp w jedną zwartą miejską całość, nazywano drugą Wenecją — Wenecją Północy.

To tu, w tym mieście rozpoczęła się rewolucja, w wyniku której obalono rządy obywateli i kapitalistów, to tu, w tym mieście, które bohaterstwo broniło się w czasie 3 lat trwającego oblężenia hitlerowskiego miało się odbyć uroczysty bankiet na cześć Führera.

Pokazują dziś przewodnicy „Inturistu” tablice upamiętniające wielkie dni października 1917 roku i hotel „Astoria”, gdzie mieścił się miała główna kwatery Hitlera i gdzie odbył się mały owo wielkie przyjęcie, na które wyznaczono już z góry... kelnerów.

Wielkie zniszczenia wojenne usunięto już z Leningradu. Dziś jego place i ulice przybrały swój pierwotny, piękny wygląd. Sądzę, że mają wiele racji ci, którzy twierdzą, że bardziej odpowiada im architektura Leningradu niż Moskwy. Architektura tego miasta jest jakaś bliższa, bardziej zrozumiała dla nas Polaków. Przypomina coś nieco z naszych wilanowskich pałaców i Belwederu, coś nieco z odbudowanego warszawskiego Nowego Świata. W sumie wszystko to stwarza jakąś atmosferę, niezapomniany urok, urok właściwy tylko temu miastu.

Włóczyliśmy się po nim do późnych godzin wieczornych w pojedynkę i w większymi grupami. Rozmawialiśmy z leningradczykami uprzejmymi i serdecznymi, interesującymi się naszymi kłopotami, naszym życiem.

Z tych rozmów nie zapomnę długo jednej, którą toczyliśmy do późnych godzin nocnych, niemal że do rana w mieszkaniu przy ul. Machawaja 27.

O czym rozmawialiśmy w dwóch małych, zawieszonych obrazami, zastawionych ciastno meblach pokojach? O wszystkim. O strasznych dniach oblężenia Leningradu przez wojska hitlerowskie, w czasie których ludzie padali z wycieńczenia i głodu, o wierszach Puszkina i Sienkiewiczowskiej Trylogii, którą gospodarz — pracownik domu handlowego w Leningradzie, znał niemal że na pamięć, o cenach na niektóre artykuły spożywcze i przemysłowe u nich i u nas i malarstwie polskim.

„Wy i my — powiedział przy pożegnaniu — musimy iść ze sobą razem. Przecież tyle nas łączyło i łączy. Musimy się wzajemnie jeszcze lepiej poznać i zrozumieć a to dzieje się najłatwiej wtedy, kiedy ze sobą wspólnie rozmawiamy”.



Leningrad. Hotel „ASTORIA”, w którym Hitler planował urządzić bankiet zwycięstwa...

W mieście syreny odwoływały nalot. Słychać było ich bezsilną żalostę. W górze wysoko zawieszony brzęczy nieśmiało patrolujący polski wywiadowca.

— Czego tu chcecie! — zabrzmiał brutalny głos policjanta. — Trupów nie widzieliście, czy coś? Nie macie tu nic do roboty. Jazda stąd!

Podniosłem z ziemi gorący jeszcze odlamek bomby.

— Rzuc to, rzuc — zaskomlała biedna Mariola i rzuciła się pędem przed siebie. Odlamek wsadziłem do kieszeni i pobiegłem za nią. Gonił mnie krzyk starej.

— Gdzie mój kicius? Gdzie kotek! Wozie Mariola złożyła ręce.

— Nie rób tego, proszę cię, nie rób tego!

Zasłamałem się trochę niesamowicie. Mimo, iż to, co widziałem uczyniło na mnie pewne wrażenie, udawałem, że nie przejąłem się bombardowaniem.

— O czym mówisz?

— Nie idź do wojska. To straszne. Zrób to dla mnie i nie idź.

Postanowiłem cennie ją trafić.

— Ty tak mówisz, ty córka generała, ty której ojciec pierwszy naraża się na niebezpieczeństwo. Mariola, na wojnie są ofiary, trudno!

— Ach, mój ojciec — przypomniała sobie i zamilkła. — Nie — rzekła po chwili — to nie to samo. Generatów się strzeże. Tatuś mówił mi kiedyś, że od pułkownika wwyż wojna jest coraz bezpieczniejsza.

Przymrużyłem jedno oko.

— A bomba? czy też wybiera?

Zakamatała ręce.

— Rzeczywiście. Nie przyszło mi to do głowy. Boję się teraz o was obu.

— Czy tylko o nas? — zapytałem z uwodzicielskim uśmiechem.

— Niemożliwy jesteś. Tylko o was! — dmuchnęła mi w nos. — I żebyś wiedział, że nie nie załatwiam. Nie chcę mieć nikogo na sumieniu. Spowaźniałem.

Tadeusz Kwiatkowski

(31)

» Bohater do wynajęcia «

— Mariola! Nie jestem dzieckiem i przyszedłem do ciebie powodowany rozgwaz. Jeśli cię o coś proszę, to czynię to z pełną odpowiedzialnością.

Wzruszyła ramionami.

— Nie załatwię.

Wzięłem jej dłoń i ścisnąłem. Patrzyłem w jej oczy.

Zasłamała się, lecz zaraz próbowała wyrwać rękę z mej dłoni.

— Aj, to boli.

— Przzyrzekłaś mi i uważam sprawę za załatwioną, rozumiesz.

— Ale ja dopiero teraz zobaczyłam wojnę.

Wzmogłem uścisk. Mariola syknęła z bólu.

— Zwiariowałaś? Puść!

Wiedziałem, że gdy ustąpię, wszystko diabli wezmą. Dziewczyna była przekorna i ambitna, mogła więc sparaliżować moją ostatnią deskę ratunku. Miałem w sobie siłę zdolną pokonać zastępy wojska, więc jakżeż nie poradziłbym sobie z uporem kobiety?

— Będę krzyżeć — warknęła ze złością.

Położyłem jej rękę na oparciu siedzenia, zapamowała cisza, tylko samochód trąbił na nieuważnych przechodniów i szofer kłął pod nosem.

— Ja już wysiadam — powiedziałem. — Jutro jestem u ciebie rano. I proszę przygotuj mi powołanie.

— Dobrze. Na głupotę nie ma lekarstwa.

— Dziękuję. Nie tylko głupcy bronią ojczyznę.

Wystawiła mi język.

(Ciąg dalszy nastąpi)

27 SIERPIEŃ Poniedziałek Józefa Kalasantego

W dzielnicy Stare Miasto plan w zakresie oświaty wykonano ale trzeba jeszcze zmienić politykę kadr

Ubiegły rok szkolny był zarazem ostatnim rokiem sześciolatki. Zadania tego planu w dzielnicy Stare Miasto wykonane, a nawet przekroczone pod względem organizacji szkół 7-klasowych...

zwłaszcza w dzielnicy Kazimierz — o czym mówiono na ostatniej sesji DRN Stare Miasto. „KARNY OBÓZ” Dzieci z Kazimierza — to element trudny. Rodzice ich to przeważnie robotnicy...

UCZNIÓW PRZYBYWA... W nowym roku praca na terenie szkół w dzielnicy Stare Miasto nie będzie łatwa. Przybędzie 441 uczniów...

Kłopotliwa sytuacja

Bardzo przyjemnie jest w Kawiarni „Sportowej”. Ładny lokalik, uprzejma obsługa i miła kierowniczka...

Dlaczego? Ponieważ jest tylko jedna toaleta i nie tylko, że wspólna dla kobiet i mężczyzn, ale i — ...nie zamykająca się.

Bez nazwiska

Do kogo ten telegram ze Staroego Sącza? — zadawano sobie pytania w pewnej instytucji 18 bm. Na blankiecie bowiem, poza nazwą miasta i instytucji, nie było imienia i nazwiska odbiorcy...

Okazało się, że nadawca podał wszystkie dane adresata, tylko pociąg w Starym Sączu przekreśliła je uważając za zbędne...

W ciągu jednego roku...

Od ostatniego Dnia Kolejarsza tj. od września ub. roku na terenie DOKP Kraków obejmującej woj.: krakowskie, rzeszowskie i kieleckie, w izbach dworcowych dla matek z dziećmi udzielono pomocy w około 50 tys. wypadkach...

Pracownice kolejowe wyprodukowały 7.500 protez dentystycznych, a pracownice Roentgena, analityczna, kardiologiczna itp. przeprowadziły około 150 tys. badań...

Pracownikom PKP wypłacono prawie milion zł na zasiłki porodowe i pokarmowe. Z leczenia w uzdrowiskach, sanatoriach i domach zdrowia korzystały w tym okresie 2.932 osoby.

Książka Twój przyjaciel

Jutro sesja MRN

We wtorek dnia 28 sierpnia br. o godz. 9 odbędzie się w Sali Obrad Miejskiej Rady Narodowej w Krakowie pl. Wiosny Ludów 3/4 II p. — XVII Zwyczajna Sesja Miejskiej Rady Narodowej.

Tematem obrad będą m.in. sprawy szkolnictwa, oraz sprawozdanie z wykonania uchwał Rady.

Kronika szpitalna

W tych dniach opuścili szczęśliwie szpital nasi Czytelnicy, którzy leczyli tam swoje przewody pokarmowe nadwężone spożyciem:

- 1. chleba (2 kg — 7 zł) ofiście nadszewanego... 2. dużej odłamka szkła (bez żadnych znaków szczególnych) utopionego we flasce z mlekiem dostarczonej w tym samym dniu do domu przy ul. Krzywej 4; 3. igły (nb. w b. dobrym gatunku, ale niestrawnej bo...)

Czy tylko z powrotem

Bezpłatne bilety dla korzystających z urlopu związkowców przyjęto — rzecz jasna — z uznaniem. Niemniej pewne sztywne przepisy uznania owo nieco umniejszają. Na przykład: bilet posiada ważność jedynie w drodze powrotnej...

PODZIAŁ NA... DZIECI LEPSZE I GORSZE

Na potępienie zasługują pewne praktyki stosowane przez niektóre szkoły. Np. Szkoła nr 1 prowadziła zamaskowany podział klas na oddziały.

W jednym oddziale znajdowały się dzieci inteligencji, w drugim robotników itd. Inaczej mówiąc — podział na dzieci lepsze i gorsze, uprzywilejowane i nieuprzywilejowane.

KONTROLA I POMOC

Dlatego w przyszłości polityka kadr nauczycielskich w dzielnicy Stare Miasto musi ulec zmianie. Dopilnować tego powinni: komitety opiekuńcze, komisje klasowe, dzielnicowy inspektor oświatowy, a przede wszystkim sam Wydział Oświaty MRN.

Należy przyznać, że niektóre komitety rodzicielskie np. przy szkołach nr: 5, 9, 11, 14, 16, 27 włożyły niemały wkład w gospodarowanie szkołą, przy dożywianiu dzieci, remontach itd.

Kraków jest piękny. Chyba ten widoczek na podgórski kościółek nie wymaga komentarza.



Bulgaria?... Jugosławia?... Nie — to tylko jeden z zaułków starego Krakowa Podgórze.

CO GDZIE KIEDY TEATRY KINA SLOWACKIEGO: nieczynny MŁODEGO WIDZA: godz. 19.15 „Igraszki trału i miłości” MUZYCZNY: godz. 19.15 „Wesoła wdówka”

Pomnik - Mauzoleum zbudowany zostanie w Krzesławicach

Na terenie starego fortu Krzesławice (dzielnica Nowa Huta), w latach 1939 — 1941 hitlerowcy rozstrzelali 440 patriotów polskich, co zostało stwierdzone oficjalnie przez Główną Komisję Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce...

Opodał — jako akcent główny — stanie kamienny blok wysokości 5 m. Duża płasko-rzeźba na jednej jego ścianie obrazuje człowieka z wyciągniętymi rękami...

Nowy sezon w Krakowskiej Filharmonii

W dniach 7 i 8 września br. rozpocznie się nowy sezon w Filharmonii Krakowskiej. Dwa pierwsze inauguracyjne koncerty poprowadzi Stanisław Skrowaczewski.

Plan pracy sekcji imprezowej komitetu przewiduje — obok wycieczek do Muzeum Narodowego w Oświęcimiu — zorganizowanie od 1 września br. loterii fantowej.

WYSTAWY

MUZEUM ETNOGRAFICZNE, Plac Wolności 1. „Sztuka ludu krakowskiego”. PAŁAC SZUKI, Plac Szczepański 4. Wystawa zbiorowa obrazów, rzeźby i rysunków Mariana Konarskiego...

DYŻURY

POGOTOWIE MILICYJNE tel. 333-33. STRAZ POŻARNA tel. 0-8. POGOTOWIE RATUNKOWE, Siemiradzkiego 1, tel. 0-9.

RADIO

NA PONIEDZIAŁEK 27 SIERPNIA Godz. 19.30: Soliści w repertuarze rozrywkowym. 20.00: Dziennik. 20.23: Kronika sportowa. 20.35: Bułgarskie pieśni. 21.00: Utwory Schumanna...

Art. Przemysł. 23. VIII - 3. IX WIELKI KIERMASZ SZKOLNY w Nowej Hucie Osiedle A-1 (w budynku Szkoły Podstawowej nr 83) W WIELKIM WYBORZE: Obuwie, ubiory i okrycia artykuły włókiennicze i sportowe tornistry, teczki, przybory szkolne. Stoiska kiermaszowe bogato zaopatrzone!

Kupno KUPUJE stare zegarki, — werki zepsute. — Kraków, Solskiego 20 zegarmistrz 11508-g Sprzedaż „SINGERA”, czółenkowa, nowoczesna maszyna kra- wiecka, tanio sprzedam. — Kraków, Krowoderska 52 m. 1. 11238-g Zguby MUSIAŁ Marian, — zgubił przepustkę stałą, wydaną przez Kopalnię „Kościuszko-Nowa”. P-853